

## H. P.

Miejsce i czas wydarzeń	Dęblin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Żydzi, relacje polsko-żydowskie, wygląd miasteczka Irena

### Żydzi w Irenie

Żydzi mieszkali właśnie w tym miasteczku Irena i zajmowali większą część miasteczka. Nie wiem czy nie zajmowali większości nawet, albo pół na pół może. Zajmowali całą ulicę Okólną, tak się nazywała - ulica Okólna. Pamiętam, że wybuchł pożar w Irenie, właśnie w tej dzielnicy, niemal getcie, bo oni mieli taką oddzielną ulicę, nie było tak mieszanych - rodziny Polskie i Żydowskie, tylko tak jakby zamknięci w getcie. Znaczy to nie było wtedy, nie nazywało się getto, bo to nie było modne słowo. Getto potem miało takie obciążenia nieprzyjemne, nazwa getto, ale oni jakoś tak właśnie stworzyli zwartą społeczność swoją i pamiętam, że w czasie tego pożaru spłonęły mieszkania niemal wszystkie, i właśnie tam byli sami Żydzi. Przy dworcu to nie, nie było, nie pamiętam, żeby jakiś Żyd mieszkał przy dworcu, tylko w tym mieście właśnie tworzyli zwartą grupę. I zajmowali się przeważnie handlem, poza tym jeszcze byli wśród nich lekarze, zresztą bardzo dobrzy lekarze. Stomatologa pamiętam, nazywał się Wajnarfel chyba, był bardzo dobrym stomatologiem. On miał gabinet w tym mieście Irena. I do niego się chodziło, on raczej nie chodził po domach, to nie był jakiś domokrążca. Nie obnosił swoich usług, tylko miał gabinet. Poza taką elitą, że tak powiem, jak na przykład lekarze, no to oni uprawiali handel, mieli sklepiki też takie mniejsze, takie pomniejszych sklepiki i zajmowali się handlem. Tak że to nie byli bogacze, tam nie było jakiegoś wielkiego biznesu, jak powiedzmy teraz jakieś przedsiębiorstwa duże, tylko małe sklepiki, kramiki, na targu sprzedawali, na jakiś tam kramach. Mieli synagogę, my mieliśmy kościół katolicki, do tej synagogi nawet brała mnie ciekawość zajrzeć, ale to raczej nie było ani wskazane, ani chyba dostępne. Mową się odróżniali, na ulicy, to można było poznać od razu po mowie, bo rozmawiali w swoim języku, nie wiem, to Jidisz chyba jest. Oni tak, a my po Polsku na ulicy. No strojem, ubiorem też się różnili, powiedzmy fryzurą. Żydzi z tymi pejsami prawda, męskie fryzury z pejsami, zakończone pejsami. Byli tacy dosyć hałaśliwi, bardziej hałaśliwi niż Polacy. [Synagoga była] przy ulicy Okólnej. Oni zajmowali tą ulicę Okólną, tam chyba gdzie indziej też mieszkali, ale głównie przy tej ulicy Okólnej. Ja ich traktowałam jak naszych, jak Polaków, nie wyróżniałam specjalnie, chociaż oni się wyróżniali chociażby zewnątrz. Ale traktowałam to jako coś normalnego, że są

nie tylko Polacy, ale i inni są razem z nami.

Teraz, to się nazywa cebularz, może i wtedy się nazywało cebularzem, takie właśnie placki z cebulą, takie bardzo zresztą smaczne. I właśnie tylko oni mieli chyba jakiś sekret pieczenia tych placków, one smakowały inaczej niż inne. Próbowałam i smakowały mi, kupowałam. Poza tym były takie bajgle, takie jakieś nawiązywane na sznurkach, jakieś takie precelki czy coś takiego. To miało specyficzny smak i ludzie to kupowali, cieszyło się wzięciem. Maca była też bardzo dobra. Moja babcia mieszkała w Irenie przy ulicy Okólnej, czyli dowód na to, że nie tylko sami Żydzi tam mieszkali. Większość Żydów była, ale i Polacy tam mieszkali. Więc ona opowiadała o swoich sąsiadach i opowiadała raczej pozytywnie. I imiona jakieś podawała, tylko ja w tej chwili nie pamiętam. Przecież nawet z tych naszych elit wojskowych też się żenili z Żydówkami, nawet oficerowie. Żydówki były bardzo ładne, tak że miały powodzenie wśród naszych nawet oficerów w wojsku. O tym słyszałam, tylko to nie musiało być w Dęblinie.

Pamiętam taki obraz właśnie, że przychodziły grupy Żydów pod eskortą Niemców, no i ci ludzie byli źle traktowani. Ktoś im tam coś rzucił, to mało powiedziane, że to było źle widziane przez Niemców, było karane po prostu. I ten ktoś, jak nawet dostał coś, no to był karany, bity czy odbierane mu to było. To były takie przykre sceny. Oni zawsze ich gdzieś przepędzali, bo nawet chyba nie przeprowadzali, tylko przepędzali do jakichś tam miejsc pracy, mieli jakieś doraźne miejsca pracy dla nich. No i traktowali ich źle, po prostu nie po ludzku. Było getto dla tych Żydów miejscowych, i pamiętam, że chyba bodaj z Czechosłowacji dawnej też ich przywieźli i tam osadzili, tak że było większe skupisko jeszcze niż przed wojną w tej Irenie. Chyba ich gdzieś powywozili, bo nie słyszałam, żeby była jakaś likwidacja powiązana z jakimiś tam zabójstwami czy mordami, gdzieś wywieźli, gdzieś dalej.

Nie pamiętam takiej masowej wywózki, żebym obserwowała na dworcu, żeby ludzie mówili o tym, że masowo wywożą Żydów. Nie pamiętam takiego momentu.

Było siedem tysięcy mieszkańców w tej Irenie, tak mniej więcej chyba. To było nieduże miasteczko, kilka ulic, tak że myślę, że to tak z połowa była Żydów, jeśli nie więcej nawet. Mężczyźni, to wiadomo, te mycki na głowie, to już ich rozróżnia, chałaty takie czarne, takie jakieś długie. A kobiety, to wiem, że peruki nosiły, znaczy nie wszystkie nosiły peruki, chyba mężatki szczególnie miały peruki, dziewczyny to chyba nie. Wiem, że miały ładne włosy, zakręcone przeważnie, często takie miedziane, rudawo miedziane. No i często miały piegi na twarzy, znaczy mówię o dziewczynach młodych, ale włosy miały piękne, gęste, pojedyncze włosy grube jak druciki i kręcone, i w ogóle niektóre były bardzo ładne Żydówki. W mieście byli uczniowie żydowscy, i na przykład była religia, to nie przychodzili na religię. Ona była tak wkomponowana, że albo na początku albo na koniec, tak że nie uczestniczyli, ale chodzili do tych wspólnych klas, wspólne były klasy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-01-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"